



Tak będziecie go spożywać

Duchowe lekcje paschy

„A w ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie go w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana” – 2 Mojż. 12:11.

Jako naśladowcy Chrystusa, z pewnością jesteśmy bardzo ciekawi zaleceń, które należy wypełniać przy obchodzeniu Pamiątki. Mając na uwadze słowa apostoła Pawła skierowane do braci w Koryncie, które były napomnieniem w tej kwestii, koniecznym jest przyglądać się zapisom z kart Pisma traktującym o tej sprawie. Nie mamy chyba wątpliwości co do tego, że sposób spożywania jest bardzo ważny. Apostoł zauważył w pierwotnym Kościele, że duch tego święta powoli zanika, a nabożeństwo to traktowane jest jako zwykła uczta. Korzystając dzisiaj z tych porad i napomnień danych braciom w Koryncie, jesteśmy przeświadczeni o tym, jakich błędów mamy nie popełniać. Nie sądzimy jednak, że takie sytuacje mogłyby się zdarzyć w naszych zborach. Oprócz apostoelskich wskazówek, które znajdujemy w Nowym Testamencie, mamy do dyspozycji również zapisy z ksiąg Mojżeszowych. Co roku zgłębiemy i rozważamy ów szczególny moment w historii Izraela. Nasze myśli są skupione nie tyle wokół obrazu ogólnego, co szczególnego, gdzie centralną postacią jest baranek, którego krew chroniła pierworodnych. Tutaj również możemy odnaleźć pewne wskazówki, w jaki sposób Żydzi mieli obchodzić figuralną Paschę. Rozumiejąc ukryte typy i figury, powinniśmy wyciągać lekcje płynące z tej historii. Przekładając to, co było pokazane w sposób obrazowy, na Wiek Ewangelii, zauważamy szczególne zalecenia dane duchowym Izraelitom, dotyczące spożywania pozafiguralnego Baranka Paschalnego. Do takiej interpretacji Słowa upoważnia nas ap. Paweł:

„Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zacytnem, ponieważ jesteście prażni; albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus” – 1 Kor. 5:7-8.

Zastanówmy się zatem nad czterema nakazami, których miał się trzymać cielesny Izrael.

Pierwszym z tych przykazań jest **przepasanie bioder**. Należałoby jednak na wstępie zdefiniować, czym jest pas dla wierzących, którym trzeba się przepasać. War-

to zauważyć, że przepasanie ma być na biodrach, w odróżnieniu od przepasania przez piersi (Obj. 1:13), które to oznacza chwałę i dostojeństwo, uczestnictwo w Boskiej naturze. Dla wytłumaczenia tej sprawy możemy posłużyć się przypowieścią o Inianym pasie zanotowaną w Proroctwie Jeremiasza 13:1-11. Bardzo często prorocy otrzymywali od Boga dość dziwne polecenia, z których potem Bóg wyjawiał im głębsze znaczenie. Takim przykładem jest prorok Ezechiel, który musiał leżeć raz na jednym boku, raz na drugim, co dla ludzi było z pewnością rzeczą bardzo dziwną. Tutaj prorok Jeremiasz miał kupić sobie pas, nie wkładać go do wody, ale przepasać nim swoje biodra. Następnie Bóg daje kolejne wskazówki, co należy uczynić z Inianym pasem, a werset 11 stanowi podsumowanie: *„Bo jak pas przylega do bioder męża, tak chciałem aby cały dom izraelski i cały dom judzki – mówi Pan – przylgnął do mnie, aby być moim ludem moją chlubą, chwałą i ozdobą. Lecz oni nie słuchali”*. Pan tłumaczy prorokowi, że tak jak pas opasuje biodra, tak Izrael powinien przylgnąć do Pana, a swoją służbą oddawać Mu chwałę i cześć. Tak jak Jeremiasz miał kupić pas, podobnie każdy wierzący w Wiek Ewangelii, który uwierzy sercem i wyzna swoimi ustami przed wieloma świadkami, przyjmuje na siebie ten pas, stając się żołnierzem Chrystusowym. Od tego momentu nie kierujemy się naszą wolą, ale wolą naszego Pana, o którą modlimy się każdego dnia w modlitwie Pańskiej. Pas zatem przedstawia służebność. Gotowość służby dla Prawdy, jak i dla braci.

Nie można jednak zdjąć tego pasa, kiedy staje się niewygodny i zaczyna uwierać nasze ciało. Czasami może się nam zdarzać, że chcemy poluzować nasze przepasanie. Przychodzą chwile, kiedy ta służba nie zawsze opłaca się w codziennym życiu, a mimo to nie możemy rozluźnić tego przepasania. Nierozsądnym byłoby twierdzić, że nie mamy czym usłużyć braciom. Jedni bracia potrafią grać na instrumentach, inni śpiewać, jeszcze inni wspomagają finansowo, z kolei inni pouczają zza mównicy. A ja – czym ja mogę usłużyć? Kiedy Pan Jezus wypowiadał przypowieść o talentach, nie pozostawił nikogo bez zdolności. To prawda, że jeden był obdarowany mniej, drugi bardziej, ale każdy otrzymał jakiś talent, który miał przynieść wymierne korzyści. Od tych, co mają więcej zdolności, Pan więcej wymaga. Trzeba znaleźć swój chociaż jeden talent, którym możemy usługiwać Prawdzie i braciom, a tym samym Bogu.

„A tak bracia moi mili bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla



Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu” - 1 Kor. 15:58.

Ap. Paweł podkreśla, że zawsze mamy być pełni zapału do pracy, konfrontując to z naszym tytułowym werselem, nie można poluzniać tego pasa, ale z całą gorliwością wykonywać wszystko bez szemrania. Każdy trud, który ponosimy - czy to usługa wykładem, czy przygotowywanie posiłków w czasie konwencji, jeśli jest dla Pana, dla braci, to nie zostanie nam zapomniany. Należy też mieć na uwadze to, aby nasza służba nie była tylko dla oka. Jeśli chcemy naszym usługiwaniem zdobyć uznanie czy zaszczyty wśród braci, to nie jest to usposobienie, jakie było w Chrystusie. Nie możemy pozwolić, aby wkradła się do naszego serca chęć wywyższania się nad innych przez to, że robimy coś więcej. Nic dziwnego, że Pan Jezus, kiedy potępiał postępowanie faryzeuszy, których uczynki były takie, „aby ich ludzie widzieli”, podsumowuje słowami:

„Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony” - Mat. 23:12.

Trzymajmy zatem mocno zaciśnięte pasy na naszych biodrach, aby naszą wiarę i miłość do Prawdy i braci potwierdzać postępowaniem, które nie będzie daremne w Panu. Kiedy sięgniemy do Nowego Testamentu, znajdziemy również podobną zachętę ap. Pawła:

„Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości” - Efezj. 6:14.

Następnym elementem są

Sandały na waszych nogach.

Co ciekawe w przytoczonym przez nas fragmencie z Listu do Efezjan 6 rozdz., 14 werset wspominał o przepasaniu bioder, czyli pierwszej czynności, którą należało uczynić, natomiast kolejny werset tłumaczy drugą czynność, czyli założenie obuwia na nasze nogi.

„I obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju” - Efezj. 6:15.

Ważnym elementem naszego pielgrzymowania do Niebiańskiej Ojczyzny jest głoszenie Ewangelii. Można się zastanawiać, w jaki sposób to czynić, aby były jak najlepsze efekty. Co należy robić, aby zwiastować Ewangelię? Czy jest to zaczepianie każdego napotkanego człowieka i próba rozmowy, czy może organizowanie spotkań w celu przekazania biblijnego poglądu na dane

zagadnienie? Z pewnością pierwszy sposób jest korzystny dla nas, jeśli to nie jest przypadkowa osoba oraz wykazuje zainteresowanie Ewangelią. Korzystny, bo indywidualne rozmowy pobudzają nas do myślenia, rozwijają, ponieważ jeśli nie jesteśmy w stanie czegoś udowodnić przy pomocy Biblii, następnym razem się przygotujemy. Trzeba jednak pamiętać o tym, aby „nie rzucać pereł między świnię”. Nie ma większego sensu głoszenie na siłę Ewangelii człowiekowi, któremu to, w co wierzy, jest obojętne i nie interesuje go Pan Bóg.

Kiedy patrzymy na życie Jezusa, dostarcza nam ono wzorców, jak postępować w wielu sytuacjach. Podobnie ma się rzecz z głoszeniem Ewangelii. Gdy przeanalizujemy fragment rozmowy Pana Jezusa, kiedy zadał pytanie: „Co sądzicie o Chrystusie, czym jest synem” (Mat. 22:42), możemy nauczyć się przynajmniej jednej rzeczy. Odpowiedź faryzeuszy była błędna, ale nasz Pan nie próbował naprawiać ich poglądu. Bardzo często się zdarza, że ktoś stara się przekonać nas do swojego światopoglądu czy ideologii. Dobrze wiemy, jak człowiek w naturalny sposób zaczyna się bronić i przyjmuje dość ofensywną postawę. Inaczej jest, kiedy ktoś pyta nas o to, jak postrzegamy daną rzecz, chcąc poznać nasze zdanie. Rozmowa toczy się w zupełnie inny sposób. Spróbujmy wyciągnąć lekcję na nasze rozmowy z ludźmi o odmiennych poglądach. Nie starajmy się nikogo atakować, ale zadawajmy pytania. Jeśli przekonani jesteśmy do danej myśli, ma ona potwierdzenie w Biblii, to przez szereg pytań zadanych naszemu rozmówcy w końcu doprowadzimy go do wniosku, że w świetle Pisma Świętego jego myślenie jest błędne. Tak zrobił Pan Jezus, zadając kolejne pytanie i przez to wykazując, że odpowiedź faryzeuszy nie jest poprawna. Zrobił to bardzo delikatnie, cytując fragment ze Starego Testamentu. Drugą metodą skierowaną do większej grupy ludzi stosował często brat Russell, który wygłaszał kazanie, a następnie odpowiadał na pytania. Musimy również pamiętać o tym, że Pismo Święte nakłada szczególną odpowiedzialność na ostatnich członków Chrystusa w czasie wtórej obecności.

„Jak miłe są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro, który ogłasza zbawienie, który mówi do Syjonu: Twój Bóg jest królem” - Izaj. 52:7.

Widzimy zatem, że aby być tymi miłymi Nogami Chrystusa, trzeba zwiastować radosną wieść - Ewangelię. Jest to nieodłączny element życia chrześcijanina, przy którym trzeba pamiętać, że czasami czyny mówią głośniejsz niż słowa. Jeśli nasze życie nie będzie inne od życia otaczających nas ludzi, daremne są nasze słowa.



Przy spożywaniu baranka Izraelici musieli również **trzymać łaskę w swoim ręku**.

Aby przyjrzeć się bliżej znaczeniu trzymania łaski w ręku, należałoby odpowiedzieć na pytanie, z czym kojarzy się łaska? Jak wiemy, w dawnych czasach, gdy ktoś wybierał się w drogę, była ona jednym z jego atrybutów. Ludzie przemierzali się pieszo, pokonując duże odległości. Nawet najsilniejszy organizm potrzebował pewnego rodzaju wsparcia, którym była właśnie łaska. Na tej podstawie można więc powiedzieć, co oznacza trzecia czynność, jaką należało wykonać. Łaska symbolizuje bycie pielgrzymem, cudzoziemcem. Trzymanie jej w ręku przedstawia to, że jesteśmy na ziemi tylko przechodniami, że nie jest to nasze stałe miejsce pobytu. Jesteśmy tylko pielgrzymami, bo wybieramy się do Niebiańskiego Kanaanu, tam gdzie wstąpił nasz Mistrz. Dał nam obietnicę, że przygotuje miejsce, abyśmy tam kiedyś wspólnie z Nim i z Panem Bogiem zamieszkali, jednak ciągle jesteśmy jeszcze w drodze. Nie mamy tutaj wiecznego przybytku, ale ten, który się rozpadnie, a wtedy, jeśli będziemy godni, to mamy dom w niebie.

*„Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie ręko-
ma zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba” - 2 Kor. 5:1-2.*

Droga jest trudna, bo prowadzi ciągle pod górę. Bardzo ciężko podążać bez potknięcia o kamienie, których spotyka się wiele w ciągu naszego pielgrzymowania. Czasami może brakuje już siły, ale wtedy trzeba pamiętać o tej łasce, która pomaga nam w stawianiu kolejnych kroków. Wspierani przez Boskie obietnice możemy oprzeć się o nie podczas drogi, kiedy już brakuje nam siły. Podobną myśl wyraża apostoł Paweł, mówiąc o bohaterach wiary:

„Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi” - Hebr. 11:13.

Z pewnością dana obietnica pomaga nam w dążeniu do jakiegoś celu, gdyż po dotarciu do niego otrzymamy to, co zostało obiecanie. Z pewnością ta symboliczna łaska jest bardzo pomocna, kiedy przychodzi chwila zwątpienia i nasze kroki się chwieją. Gdy zdamy sobie sprawę z tego, jak wielkie rzeczy zostały obiecanie tym, którzy miłują Boga, powinno to nam pomóc przezwyciężyć chwilową słabość. Tak jak ap. Paweł napisał o pochwyce-

niu i trzymania się nadziei (Hebr. 6:18-19), która sięga aż poza za zasłonę, tak jako współdziedzice Chrystusa co do obietnicy danej Abrahamowi musimy tym bardziej trzymać w swojej ręce łaskę, która będzie dla nas wsparciem podczas naszego pielgrzymowania.

Ostatnim przykazaniem danym Izraelitom co do sposobu spożywania baranka było **spożywanie w pośpiechu**. Samo spożywanie, w przełożeniu na sprawy duchowe, znaczy tyle co przyswajanie sobie zasługi ofiary Jezusa Chrystusa. Co jednak może przedstawiać pośpiech, który ma towarzyszyć jedzeniu baranka? Wiek Ewangelii to czas, kiedy sąd odbywa się nad Domem Bożym. Wierzący, którzy uczynili przymierze przy ofierze, są już teraz na próbie życia i śmierci. Kiedy przydarzy się nam jakieś uchybienie, musimy czym prędzej odwołać się do zasług Pana Jezusa. Czasami zdarzyć się może, że zwlekamy z przyznaniem się do błędu lub nie mamy odwagi wyznać swojego grzechu i zaniedbujemy tym samym omawiany ostatni element szybkiego spożywania. Ostatni stan opisuje dość dokładnie br. Russell:

„Jednakże wielu spośród Nowych Stworzeń nie nauczyło się, jak radzić sobie z tymi chorobami czy dolegliwościami duszy i są oni raczej skłonni powiedzieć sobie: ‘Znowu upadłem. Nie mogę się zbliżyć do tronu łaski niebieskiej, zanim nie okażę Panu moich dobrych intencji poprzez odniesienie zwycięstwa’. W ten sposób odwołają to, co powinno być pierwszym krokiem z ich strony. Starają się o własnych siłach odnieść zwycięstwo, a ponieważ nękanymi są przez swe wcześniejsze słabości, ich stan nie jest odpowiedni do bojuwania ‘dobrego boju wiary’ z ich własnym ciałem lub też z Przeciwnikiem i klęska jest prawie nieunikniona. A wraz z nią nastąpi stopniowe zaprzestanie uciekania się do Pana i rosnące poddawanie się otaczającym chmurom, które zakrywają przed nimi słońce Bożej łaski. Stopniowo zaczynają uznawać te chmury za nieuniknione w ich przypadku. Należy jednak robić coś zupełnie przeciwnego: Gdy tylko zauważymy błąd w słowie lub uczynku i na ile to tylko możliwe - wynagrodzimy wyrządzoną szkodę, szybko powinniśmy udać się do tronu łaski - pełni wiary, bez wahania. Nie wolno nam myśleć, że nasz Pan szuka sposobności przeciwko nam i pragnie nas surowo sądzić. Wręcz przeciwnie, mamy pamiętać, że Jego dobroć i miłosierdzie sprawiły, iż zapewnił odkupienie, kiedy jeszcze byliśmy grzesznikami. Możemy być pewni, że od czasu gdy staliśmy się Jego dziećmi, zostaliśmy spłodzeni z ducha i staramy się postępować Jego drogami - według ducha, nie według ciała - choć nasze najlepsze starania mogą być pełne upadków, to jednak w takich warunkach Jego miłość do nas musi obfitować jeszcze bardziej, niż gdy byliśmy ‘dziećmi gniewu jako i drudzy’” (VI Tom, str. 145-146).

Bardzo często zdarza się, że mamy dobre intencje, ale



brakuje tego dobrego wykonania. Wtedy właśnie jak najszybciej powinniśmy się udać w modlitwie do Boga z prośbą o przebaczenie. Uczy to nas samych pewnej miary pokory. Ciągle przypominamy sobie to, że bez tego, co stało się na Golgocie, nie mielibyśmy przystępu do Ojca, nie moglibyśmy uczynić niczego, co mogłoby być przyjęte przez Boga. Bóg nie ma nic do czynienia z grzesznikiem, a więc nasze dobre uczynki i modlitwy nie miałyby znaczenia, gdyby nie ofiara Chrystusa Jezusa. Zauważamy, że bardzo niepożądanym stanem jest taki, w którym ociągamy się z korzystaniem z Baranka. Obraz uczy nas, że tak jak figuralni Izraelici mieli przykazania jedzenia w pośpiechu, tak my jako duchowy Izrael, nie możemy pozwolić sobie na ociąganie, ale czym prędzej odwołać się do zasług Jezusa. Kiedy nie czynimy tego, w miarę upływu czasu Szatan będzie starał się wpłynąć na to, aby odwieść nas chociażby od modlitwy.

Korzystajmy zatem z lekcji, których Bóg dostarczył nam w pięknym obrazie. Starajmy się, aby nasze biodra były stale przepasane. Jeśli pas uwiera nasze ciało, to

wiedzmy, że tak musi być i nie można poluzować naszego przepasania. Pamiętajmy o obuwiu na naszych nogach. Nie można ukrywać światłości pod korcem, ale oświecać inne umysły, głosząc im prawdziwą Ewangelię. Korzystajmy ze sposobności, aby czy to słowem, czy uczynkiem pokazać, że we mnie mieszka światłość. Gdy przyjdą chwilę zwątpienia, wykorzystujmy także łaskę w naszym ręku. Opierając się na obietnicach, będzie nam zdecydowanie łatwiej kroczyć do niebiańskiego Kanaanu. W końcu, gdy zdarzy nam się upadek i zgrzeszymy, nie czekajmy z modlitwą, ale odwołajmy się do zasług Jezusa Chrystusa, wiedząc, że w Nim jesteśmy mili przed obliczem Ojca. Tak przygotowani do święta, które mamy przed sobą, będziemy z pewnością spożywać Baranka w taki sposób, który spodoba się Panu Bogu oraz przyczyni się nam samym ku budowaniu charakteru na podobieństwo Jezusa Chrystusa.

Zabój Paweł
R-
„Straż”